CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 30 LIPCA 1933 R. NR. 13.

Z poezji ukraińskiej

PAWEŁ TYCZYNA [1]).

* * *

Madonno ma! Niepokalana Maryjo!
Opiewana wiekami!
Nad samotnemi ołtarzami
Już tylko wiatry wieją.

Powiej nad nami swym płaszczykiem,
Nade wsią ozwij się łkaniem —
Nie odpowiemy Ci psalmów śpiewaniem
Ni pieśni dzikim krzykiem.

Niewiasta śmiała, dziewa grzechu pełna,
Już ku nam kroczy . —
Nagością czaruje nam oczy,
Jak róża, kwiatów królewna.

Schyl się Madonno na przyczółek
Ostatniej wiejskiej chatyny...
Uśmiechnij się i idź na pola, poza tyny [2])
Odpędzając się od kul, jak od pszczółek.

Wolny przekład Bohdana Łepkiego.

* * *

Zamiast deszczu, zamiast rosy —
Kamienie z nieba...
I czyjeś głosy:
„Nie trzeba! Nie trzeba!"
— — — — — — — — —
Ktoś ciśnie słowo pijane:
„Na rozstrzelanie!
Pod mur!"
I księżyc z chmur powstanie,
Jak krwawy kur.

Przekład Bohdana Łepkiego.

[1]) Współczesny poeta ukraiński. Patrz artykuł w „Biuletynie polsko-ukraińskim" Nr. 2.

[2]) Tyny — opłotki

OSYP JURIJ HORDYŃSKI — FEDKOWICZ [3]).
(1834 — 1888).

Brat i siostra

Nie kukułka kuka w lesie,
Ani wiatr śpiew ptaszków niesie —
To siostrzyczka list pisała,
W obce kraje posyłała,
Żałosnemi słowy przemawiała:

„Bracie miły, bracie mój, sokole.
Ostawiłeś ty mię na niedolę,
Jak sierota opuszczona chodzę,
Zasmucona i strapiona srodze —
Wracaj, wracaj ku siostrze — niebodze!"

[3]) Hucuł-szlachcic. Oficer. Brał udział we wojnie austrjacko-włoskiej. Po powrocie, osiadł w ojczystej wsi: przebrał się w strój huculski, był wójtem, inspektorem szkolnym, redaktorem. Miał znaczny wpływ na odrodzenie Bukowiny w kierunku narodowym. Pierwsze poezje po niemiecku. Później już tylko po ukraińsku. Pierwszorzędny liryk, natura bujna, i bogata o szerokiej skali uczucia, mistrz i nowator formy. Nie zrywał jednak z poezją ludową, którą znał i wysoko cenił. Prócz wierszy lirycznych, (żołnierskich, wojennych, egzotycznych), pisał poematy („Dobusz", „Król Hucuł"), tłomaczył niemieckich poetów, dał mistyczną tragedję „Dobusz" i szereg nowel z życia huculskiego, które wydał Drahomanow (1876), zaopatrzywszy je szerokim wstępem.



Osyp Fedkowicz.

„Siostro moja, gwiazdeczko na niebie,
Powiedz, jak ja mam wrócić do ciebie?
Przez te lasy wiatrami szumiące,
Przez te rzeki tak bystro płynące,

Przez te stepy równe, w dal idące?“

„Gajem — majem, łabędziem — Dunajem[1]),
A przez stepy szybkim gronostajem,
Przyleć jako ten sokół skrzydlaty
Do samotnych progów naszej chaty
I do serca tul mię, jak przed laty!“

Leciałem ja nie jedną godzinę,
Przyleciałem do siostry w gościnę,
Przyleciałem na skrzydłach sokoła,
Lecz daremnie szukam jej i wołam, —
Głucha cisza i pustka dokoła.
„Siostro moja, ty lilijko biała,
Powiedz że mi, gdzieżeś się podziała?!“

— — — — — — — — — —

„W gaju, bracie, hen, za polem,
Tam rozmawiam w czarnym dole
Wciąż o tobie, o tobie, sokole...“

Przekład Bohdana Łepkiego.

[1]) Przez gaj idź jak maj, i jak łabędź przez Dunaj.

Euhen Płużnyk

(Urodzony 1898 r. w Kantymirówce, Woroniżczyzna. Gimnazjum w Bobrowie, Zootechniczny Instytut w Kijowie. Drukuje swe utwory od r. 1924. Prócz lirycznych wierszy, poematy „Kaniów“ i „Galilei“).

* * *

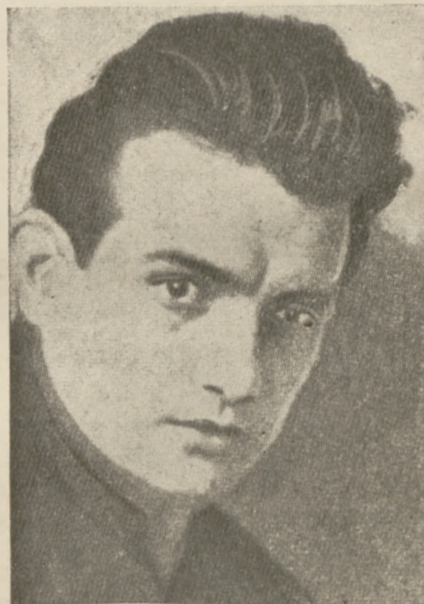
Błogosławiony bądź, czasie mój!
O, srogi! I we krwi cały...
— To nic, że legnę, jako gnój
Pod zasiew twój wspaniały.
— Bo o to wierzę, że na wiosnę
Szumem żyta do kogoś rzeknę: „Żnij“!
O, naucz się, serce me żałosne,
Milczenia....!

ONA PŁAKAŁA.

Ona płakała... Poza wil dachami
Dzień chował swój strudzony grzbiet.
Jedyną frazę szeptałem ustami:
„Nie płacz już, cyt“!
Nie płacz już, cyt?... Jakże dziko, bogi!
I jaka martwota słów!
Wziąć by serce i cisnąć do podłogi:
„Mów“!
Gwałtowny krzyk... A potem w jednej chwili
Żywota mego cały szereg mil
Ujrzałoby...
Dzień grzbiet swój chyli
Ponad dachami wil.

A ON TAKI MŁODY...

A on taki młody... Młodzik...
Niegolony puszek na twarzy.
Jeszcze wczoraj do szkoły chodził,
Jeszcze może nie kochał, nie marzył...
Cóż, kiedy wkoło ludzie źli!



Euhen Płużnyk.

A jeden przez zęby: „Pod ścianę“!
...Tam gdzieś chatyna pośród wsi...
Szewczenko... matki oczy kochane...

Przekład Bohdana Łepkiego.

Przyszłość rodziny

Wiele słyszy się o konieczności oszczędzania i niema chyba człowieka rozumnego, któryby nie widział korzyści wynikających z posiadania odłożonych pieniędzy. Zagadnienie to jest jednak tak ważne zarówno dla jednostki jak i dla kraju, iż konieczne jest bliższe omówienie tej sprawy.

Co to jest oszczędność? Oszczędność jest umiejętność przezornego wydatkowania posiadanych pieniędzy na konieczne tylko wydatki, bowiem tylko przez wyrzeczenie się zbędnych wydatków ma się zapewnione spokojne jutro.

Należy tu podkreślić, że oszczędność nie jest równoznaczna ze skąpstwem. Skąpiec żyje w nędzy i ubóstwie, a celem jego jest pieniądz, który pokochał i z którym się nie rozstaje. Oszczędzający natomiast ogranicza wprawdzie swoje wydatki do koniecznych tylko potrzeb, ale robi to dlatego żeby mieć zabezpieczoną przyszłość swoją i swojej rodziny na wypadek, gdy będzie niezdolnym do pracy .

Należy się teraz zastanowić jaka forma oszczędności odpowiada najlepiej głowie rodziny, chcącej zabezpieczyć przyszłość swoich najbliższych. Otóż ubezpieczenie na życie w P. K. O. rozwiązuje całkowicie sprawę i daje gwarancję spokojnej i zabezpieczonej przyszłości.

Zasadą ubezpieczenia na życie jest to, iż drogą określonych wkładek wpłaconych w oznaczonych terminach uzyskuje się prawo do kapitału, który zostaje wypłacony w umówionym terminie, w wypadku śmierci ubezpieczonego, wcześniej. Tu widzimy różnicę, bowiem przy składaniu na książeczkę oszczędnościową nie wiemy jaki kapitał zdołamy osiągnąć — a przy ubezpieczeniach możemy zgóry liczyć na określony kapitał oraz mamy tą pewność, iż w wypadku wcześniejszej śmierci, kapitał ubezpieczony zostanie wypłacony rodzinie.

Jako drugi moment dodatni ubezpieczeń, występuje systematyczność oszczędzania, gdyż obowiązek regularnego wpłacania składek jest nakazem, który zmusza do systematycznego oszczędzania.

P. K. O. prowadzi dwa rodzaje ubezpieczeń na życie: ubezpieczenia na dożycie, które są wypłacane w wypadku dożycia, lub śmierci ubezpieczonego, przyczem w razie śmierci spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem P. K. O. wypłaca podwójną sumę ubezpieczenia, oraz ubezpieczenia polegające na wypłaceniu kapitału w oznaczonym zgóry terminie (ubezpieczenia posagowe).

Ubezpieczenia są przyjmowane bez badania lekarskiego, a suma ubezpieczeń zaczyna się od zł. 500.

Bardzo ważną kwestją jest wygoda przy zawieraniu ubezpieczeń, i uniknięcie wszystkich zbędnych formalności, bowiem ubezpieczenia na życie P. K. O. można zawrzeć w każdym urządzie pocztowym, przyczem złożenie wniosku nie wymaga żadnych formalności. Tak samo opłata składek ubezpieczeniowych (nawet od 3-ech zł. miesięcznie)odbywa się przy pomocy urzędów pocztowych lub kas P. K. O. Jako dalsze korzyści wynikające z ubezpieczenia się w P. K. O. wymienić należy możność uzyskania pożyczki pod zastaw polisy już po 3-ech latach trwania ubezpieczenia, oraz udział ubezpieczonych w zyskach Działu Ubezpieczeń P. K. O.

O tem, że przyjęta przez P. K. O. forma ubezpieczeń jest celową i pożyteczną może wykazać najlepiej wzrost liczby ubezpieczonych, który na dzień 31.XII. 1929 r. wynosił 15 tysięcy polis na kwotę ubezpieczenia zł. 54 milj. a na dzień 31. XII. 1932 r. osiągnął 114 tysięcy polis na łączną kwotę 216 miljonów.

STANISŁAW ŁOŚ.

Na marginesie zwycięstwa pod Wiedniem

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Doskonały, cięty artykulik podpisany pseudonimem Kos ogłoszony w Nr. 8 „Biuletynu" p. t. „Apostoł pod Wiedniem" powoduje mnie do podzielenia się z drogim Panem kilkoma uwagami jakie nasuwają mi się z okazji polsko-ukraińskiej polemiki prasowej na temat udziału Ukraińców w bitwie pod Wiedniem.



IOANNES III. D. G. REX POLONIARUM
MAGNUS DUX LITHUANIÆ. UKRAINÆ. ETC

Wiemy wszyscy, że w bitwie pod Wiedniem wodzem naczelnym wojsk chrześcijańskich był Jan Sobieski oraz że wojska Rzeczypospolitej w bitwie udział biorące wynosiły około jednej trzeciej ogółu sił chrześcijańskich.

Interesuje mnie pytanie: 1) kim był Jan Sobieski? 2) Z czego się składał kontyngent wojsk, jakie pod Wiedeń przyprowadził? 3) czem była Rzeczpospolita polska, której wystąpienie antytureckie w r. 1683 rozstrzygnęło losy walki między Turcją a koalicją państw chrześcijańskich na rzecz tej ostatniej?

Nie będę tu oczywiście ogłaszał jakichkolwiek rewelacji historycznych, przypomnę tylko fakty najpowszechniej znane i wyciągnę z nich same przez się nasuwające się wnioski.

Wiadomem tedy powszechnie jest że Jan Sobieski był synem Jakóba Sobieskiego i Teofili Daniłowiczówny, a wnukiem Stanisława Żółkiewskiego i Reginy Herburtówny Sobiescy są jak wiadomo rodziną rdzennie polską (lechicką), z której to rodziny dopiero wymieniony powyżej Jakób osiadł na Rusi. Po stronie ojczystej Jan Sobieski byłby tedy Polakiem - Lechitą — Daniłowiczowie natomiast są jednym z najstarszych i najrdzenniejszych rodów Rusi Czerwonej, są rodem ruskim (podobno w XIV w. wołoskiego pochodzenia), prawosławnym aż niemal do ostatnich pokoleń.

Żółkiewscy są rodem polskim, lechickim, pochodzenia mazowieckiego od dwu pokoleń przed pokoleniem babki króla Jana na Rusi osiadłym.

Herburtowie są rodem pochodzenia niemieckiego w wieku XV na Ruś Czerwoną przybyłym tam osiadłym i przez kilka stuleci nieustannie z Rusinkami z najbardziej czołowych rodów ruskich (Drohojowscy, Ostrogscy i t. d.) się kojarzącym do tego stopnia, że najznamienisi przedstawiciele rodziny Herburtów (Szczęsny) wręcz za Rusinów się uważali.

Jeżeli zatem istnieje rasa polska—lechicka i jeżeli istnieje rasa ruska to Jan III Sobieski, generalissimus wojsk chrześcijańskich w r. 1683 i zwycięzca z pod Wiednia był rasowo mieszańcem, gdyby za dni jego było już znane wyrażenie „Czechosłowak" moglibyśmy per analogiam utworzyć ad usum króla Jana określenie „Polakorusin", czy też bardziej nowożytnie określając bardzo stare pojęcia „Ukrainopolak". Określenie to byłoby trafne nie tylko w odniesieniu do króla Jana, lecz do całej warstwy społecznej, z której pochodził, do warstwy tej nie tylko jak się przedstawiała w wieku XVII, ale jak się przedstawia i po dziś dzień. I nietylko może do jednej warstwy socjalnej, ale wręcz do całej ludności dzielnicy, w której się Sobieski urodził, do Rusi Czerwonej, tak w wieku XVII jak i w XX. Istotnie bowiem, podobnie jak „rasa anglosaska", jest rasą pochodną, na którą złożyli się Keltowie, Anglowie, Sasi, Skandynawi i Francuzi, tak i „polska rasa szlachecka" — jest rasą złożoną, a złożyły się na nią prócz licznych Lechitów i bardzo nielicznych Litwinów wszystkie narody mowy ruskiej (białoruskiej i ukraińskiej). W krwi Jana III Sobieskiego mamy oprócz drobnej przymieszki krwi niemieckiej (po odległym protoplaście Herburtów) krew polską i krew ukraińską niemal że w równej proporcji. Rasowo, narodowościowo Jan III był równie bliski Polakom i Ukraińcom. Gdy się Jana Sobieskiego ktoś zapytał kim jest, za kogo się uważa, byłby prawdopodobnie odpowiedział, że jest „Polakiem", „polskim szlachcicem", „szlachcicem ruskim" lub „ruskim panem". I zapewne byłby się bardzo zdziwił, gdyby mu powiedziano, że wśród tych określeń jedno drugiemu przeczy, że zatem musi wybrać które do siebie stosować zamierza. W pojęciu Jana III bowiem określenie te wzajemnie się uzupełniały, a żadna bez pozostałych innych nie wyczerpywałoby treści, którą współokreślać miano.

Z biegiem lat znaczenie słów może się zmieniać, może się zmieniać treść słowa i wyobrażenie, jakie jego dźwięk w umysłach ludzkich wywołuje.

Tak było i ze słowami „Polak" i „polski". Za naszych czasów słowa te oznaczają jednostkę ludzką posługującą się w życiu codziennem językiem polskim (t. j. jednem z narzeczy lechickich wyrosłem do poziomu języka literackiego) i należącego świadomie do polskiej grupy kulturalnej. Dawniej obok tego znaczenia słowo „Polak" i „polski" miało jeszcze inne, o wiele szersze, oznaczało mianowicie każdego poddanego państwa, które się w skrócie zwało Rzecząpospolitą polską,

a już w każdym razie każdego pełnoprawnego jej obywatela t. j. szlachcica „polskiego“, który pozatem i równocześnie bywał członkiem „narodu“ ruskiego, litewskiego albo polskiego“.

W dzisiejszem imperjum brytyjskiem pojęcie „Brytyjczyk“ obejmuje członków wielu narodów, więc angielskiego, szkockiego, walijskiego, kanadyjskiego, australijskiego i t. d. Tak było i w dawnej Rzeczypospolitej polskiej, tylko że zamiast dwu określeń na dwa odmienne pojęcia używano jednego słowa „polski“, dając mu tylko raz szersze raz węższe znaczenie.

„Rzeczpospolita Polska“ była w istocie swej związkiem państw i to nie Korony i Litwy lecz poszczególnych województw, które nie były niczem innem jak dalszym ciągiem dawnych Księstw udzielnych. Związek ten był bardzo luźny, równie luźny niemal, jak dzisiejsza Liga Narodów, decydująca także jednomyślnością głosów, egzekutywy centralnej właściwie nie było, a związek znał opinję publiczną swych obywateli.

Wojska Rzeczypospolitej składały się ze wszystkich narodów wchodzących w skład związku, a ilość Rusinów, czyli mówiąc po dzisiejszemu, Ukraińców, służących bezpośrednio a częściej pośrednio pod chorągwiami „polskiemi“ była bardzo wysoka, wszak „panowie ruscy“ dostarczali najliczniejszych „chorągwi“. W wojnach tureckich było to więcej niż zrozumiałe, wszak Rzeczpospolita „polska“ tylko na skutek posiadania ziem „ruskich“ zetknęła się z Turkami.

Rusini, czyli Ukraińcy idący pod Wiedeń pod chorągwiami różnych „ruskich“ wojewodów i „ruskich panów“ szli załatwiać z Turkami swoje własne bardzo stare i krwawe porachunki i służyli swemu własnemu monarsze. Wszakże król „polski“ był wielkim księciem ruskim, kijowskim, czernichowskim i t. d. Były czasy, że ten król polski był też królem „wszechukraińskim“, jakby dzisiaj powiedziano. „Soborność“ ziem ukraińskich była tylko raz w dziejach faktem dokonanym, a mianowicie w XVI wieku na Sejmie Unijnym w Lublinie, kiedy to Wołyń, Kijowszczyzna i Podole połączyły się z Rusią Czerwoną. Przy Litwie zostały tylko ziemie białoruskie. „Korona“ była państwem polsko-ukraińskiem. Zjednoczenie ziem ukraińskich rozdarła dopiero Chmielniczyzna, ugoda perejasławska i traktaty andruszowski i Grzymułtowskiego.

Niema zatem powodu do zdziwienia, że Ukraińcy dopominają się o swój udział w wiedeńskiej glorji.

Zmaleliśmy i skarleli i my i Ukraińcy od tych dawnych, dobrych czasów. Polacy zapomnieli, że Rzeczpospolita to było coś więcej i może coś lepiej niż „jeden z punktów prezydenta Wilsona“; Ukraińcy zapomnieli, że podobnie jak inne wielkie narody mogą spoglądać na długą, pełną chwały i ciągłą, powtarzam z naciskiem, ciągłą t. j. nieprzerwaną historją swej państwowości. Oczywiście, jeżeli ktoś bardzo chce to może historję ukraińską pisać pod filologicznym kątem widzenia, może ograniczyć ją do historji warstw... niehistorycznych, może mieszając dwa różne pojęcia, które wyrażało słowo „Polak“ darowywać Lechitom Ostrogskich i Wiśniowieckich (bo Jarema, pamiętać trzeba, nie miał w żyłach ani kropli krwi polskiej — lechickiej, był najczystszego pochodzenia ruskim — ukraińskim panem, tylko nie lubił jak mu palono folwarki i „pacyfikował“ na własną rękę).

Ale jak ktoś jest tak po królewsku hojnym, że darowuje Lechitom takie dukaty jak Ostrogscy i Wiśniowieccy, to mógłby jeszcze dołożyć takiego miedziaka, jak Jurko Kulczycki, założyciel pierwszej wiedeńskiej kawiarni.

Nie znaczy to, bym miał po niego rękę wyciągać; osobiście uważałem zawsze Kulczyckiego za przynależnego do ruskiego t. j. ukraińskiego rodu Sasów. Tymczasem ukraiński pisarz X. Dzerowicz pisze: „zabrał go dobry sąsiad, bo był szlachcicem herbu Lis“. Otóż jeżeli Kulczycki był herbu Lis to (abstrachując oczywiście od prawdopodobnej domieszki krwi ruskiej po przodkach macierzyńskich) był Polakiem — Lechitą. Jeżeli, jak się zdaje, był prawosławnym, to był co najwyżej zukrainizowanym Polakiem. Lechici zatem mogliby się skarżyć, że tego znakomitego kawiarza zabrał im „dobry sąsiad“. Lepiej zrobią nie skarżąc się wcale, lepiej zrobią pamiętając, że pomiędzy szlachtą polską t. j. lechicką, a szlachtą ruską t. j. ukraińską, była nieustanna wymiana żywiołów.

Nietylko szlachta ruska się polszczyła, ruszczyła się szlachta lechicka przyjmując wschodni obrządek, a nawet nazwiska tych ruskich rodów, w których zaściankach osiadała i dziedziczyła naskutek małżeństw. Przyjmując nazwiska zachowywała jednak swe lechickie herby i tak obok Kulczyckich—Sasów i Ukraińców, mamy Kulczyckich-Lisów (Lechitów z Sandomierskiego), obok Kunickich-Sasów mamy Kunickich-Rończów (Lechitów z Radomskiego) obok Lewickich-Sasów mamy Lewickich-Rogalitów ze Śląska (do nich należał kardynał-metropolita), z Sandomierskiego przyszli Wojnarowscy-Strzemieńczykowie, z Wieluńskiego Mecińcy-Poraje, z Mazowsza Gwozdeccy-Pobogowie i Szeptyccy-Dołęgowie, wszystko rodziny od pokoleń dla Cerkwi i dla ukraińskiego narodu zasłużone, z bardzo odległych zaś zachodnich kresów Wielkopolski, bo aż z pod Szamotuł przyszli Nałęczowie-Rudniccy, którzy dali ukraińskiej publicystyce p. Iwana Kedryna, a parlamentarnej reprezentacji posłankę Milenę Rudnicką. Nie chcę dalej mnożyć tych genealogicznych przykładów. Odbiegłem od pierwotnego tematu kończę więc konkluzją, że byłoby dobrze, gdyby ktoś zechciał raz napisać ukraińską historję nie pod kątem widzenia tysiącletniej niewoli i poniewierki, lecz pod kątem widzenia państwowej ciągłości i chwały dziejowej. Mielibyśmy historję prawdziwą i pożyteczną.

Przy tej sposobności łączę wyrazy prawdziwego poważania i serdeczny uścisk dłoni —

Niemce, 3.VII. 33.

ANDRZEJ KRYŻANIWŚKYJ.

W zaczarowanem kole

(Ciąg dalszy).

Polityk polski, który się podjął odkrywać, jak to już zauważyliśmy na początku, ukraińskiej Ameryki, okazał się obcym (w pojęciu naszem tego słowa) i dwoistym. Zagadnienie ukraińskie oświetla on nietylko swoiście po polsku, ale i swoiście po rosyjsku, wykorzystując wszystkie środki, jakie mu dała w tym kierunku „wielikaja russkaja kultura“ [1]).

[1]) Ciekawe jest to, że pisma Dmowskiego znalazły zasłużone uznanie w Rosji Sowieckiej. Serją jego artykułów wydał „Gosizdat“ w 1931 r. pod tytułem: R. Dmowskij: „Komiwojażer w zatrudnienji“.

Rosjanin przystępując do zagadnienia ukraińskiego (niezależnie od swego wykształcenia i stopnia inteligencji), zawsze obraca się w sakramentalnem kole banalnych formuł (w rodzaju „zaliziaku na puziaku hep“). Temi formułami, tem cynicznem (i już nie tak „głupiem“) poniżaniem wszystkiego nierosyjskiego — Rosjanin tworzy legendę państwowej wyższości Rosji nad wszystkimi „inorodcami“, którym zrządzeniem losu wypadło wykonywać tylko rolę narzędzia do wielkich zadań Rosji.

Wogóle, treść w Rosji bardzo charakterystycznie znika

w formule. To już jest właściwością rosyjskiego myślenia. Polak dla Rosjanina, nawet w obliczu rzeczywistego istnienia państwa Polskiego, zawsze pozostanie „buntowszczikom - polacziszkoj“, Chińczyk — głupim „kitajozom“, Japończyk — „japoszkoj — makakoju“ i t. d. A nad tem wszystkiem niewzruszenie stoi ciasnogłowa formuła bojarska:

„Moskwa — tretij Rym, a czetwiortomu i nie bywat'“...

Polityk polski, dotykając zagadnienia ukraińskiego, niedaleko odbiegł od tego typowo - rosyjskiego sposobu myślenia. Zwłaszcza malowniczo charakterystyczną jest jego wizja przyszłego państwa ukraińskiego. To, rzeczywiście, niezapomniany „chochoł — maznycia“, ośmieszony nieprzebranemi anegdotami wydawnictw Sytina, który nie może stworzyć niczego lepszego od „publicznego domu“.

My nie zamierzamy sądzić Dmowskiego za taki a nie inny kierunek jego myśli. Stwierdzamy tylko, że „orjentacja rosyjska“ Dmowskiego jest zjawiskiem bardzo symptomatycznem i mówi nie o czemś więcej, tylko, właśnie, o tym „niewolniczym stosunku do dawnego pana“, przeciw któremu Dmowski tak dobitnie występuje na początku swej pracy o Rosji. Na tle dawnej polityki Dmowskiego za czasów jego prezesury w Kole Polskiem w Dumie, sformułowaniem której była niezwykle charakterystyczna książka „Niemcy, Rosja i kwestja Polska“, przypuszczenie nasze wydaje się całkiem naturalnem zresztą, u samego Dmowskiego wyrywa się przyznanie, że Rosja zajmuje jego myśl „od bardzo dawna“. Do tego przyznania się trzeba dodać tylko to, że kiedy cała młoda Polska rewolucyjna chroniąc się w podziemiach i z browningiem w ręku bohatersko broniła swoich praw, Dmowski objęty (całkiem lojalną zresztą) nienawiścią do „niemieckiego gwałtu“, dochodzi do *sojuszu* Rosji i Polski, dowodząc na stronicach pewnej broszury, że ze strony Rosji Polsce w dalszej przyszłości całkiem nie zagraża „utrata egzystencji narodowej“.

Jak wielu innych „inorodcew“ („im że niet czisła“), Rosja podbiła Dmowskiego całkowicie. Tylko tem można wytłumaczyć jego „przepiękne“ (na tle zagadnienia rosyjsko-polskiego) uwagi o „literaturze pięknej (w Rosji), która zaimponowała swą oryginalnością całemu światu“, o „bogactwie duszy rosyjskiej, o „śmiałości i ruchliwości polityki rosyjskiej...“ i t. d. Tylko tem także można wytłumaczyć jego mistyczną, ślepą wiarę w historyczną rolę Rosji. Rosję Dmowski odczuwa tak silnie, staje ona przed nim olbrzymim, jakby z granitu wyciosanym, obrazem, wobec którego własna ojczyzna wydaje mu się krajem ubogim, nieciekawym! A cóż dopiero mówić o zagadnieniu ukraińskiem, które, przecież, w istocie rzeczy jest całkiem wyraźnem zagadnieniem antyrosyjskiem.

Polemizować z Dmowskim nie zamierzamy, Zostawiamy jego ziomkom wyciągnięcie odpowiednich wniosków z nastawienia i światopoglądu jednego z czołowych przywódców współczesnej polskiej myśli politycznej. Naszym obowiązkiem jest tylko wskazać na ten fakt, że za Dmowskim, za jego poglądami stoją nietylko jego „partyjnicy“, ale także i znaczna część polskiej elity. Otóż, myśli Dmowskiego rzucone w gęstwinę społeczeństwa polskiego, wyrastają na nową *legendę* ukraińską, stają się czynnikiem, który w zagadnieniu ukraińskiem tworzy i będzie tworzyć opinję. A ta opinja będzie bezsprzecznie nieprzychylna dla Ukrainy i... zanadto przychylna dla Rosji. Bo w lament Szczuckich, w chaos powojennej myśli politycznej polskiej (zwłaszcza jeżeli się ma na uwadze t. zw. orjentacje ukraińskie), Dmowski niespodzianie wnosi ton kontrapunktowy, transmitując pogrzebowy marsz Polski historycznej na motywy wspaniale spreparowanej do użytku polskiego pańsłowiańskiej (a może eurazyjskiej!) „Wołgi“.

Za Polską Dmowskiego stoi... Rosja!

To widoczne!

Kiedyś jeden z wielkich mężów wielkiej Polski Stefan Batory, mówiąc o niebezpieczeństwie rosyjskiem, tak „pouczał“ sejm w swojem przemówieniu tronowem:

„Wróg ten (Moskwa) dotąd zachowuje spokój, dopóki to jest w jego interesach. Trzeba mu nietylko wyrwać pióra, żeby nie wyrosły, ale i plecy zbić, trzeba go od morza odciąć; stamtąd on może być zasilany praktykami, apparatu bellico, rzemieślnikami; trzeba mu te plecy odciąć i do końca przyprzeć“!

Do końca przyprzeć!!!

Tak mówił król, który jak nikt odczuwał niebezpieczeństwo Moskwy dla egzystencji Polski. Za jego panowania Polska rzeczywiście odparła Moskwę i, zabierając Inflanty, Połock Wieliż, Ozieryszcze... osłabiła wroga na całe stulecie.

Co zrobi Polska zatruta jadem pism Dmowskiego i podobnych mu autorów? Czy zdobędzie sobie przynajmniej spokój, potrzebny dla dalszego rozwoju swej państwowości? Niewiadomo.

Z życia ukraińskiego w R. P. i w Świecie

ZNAMIENNY ODRUCH.

Podczas, gdy w polskim świecie politycznym zapanował już tradycyjny sezon „ogórkowy“, a życie polityczne zamarło zupełnie, w środowisku ukraińskim wre. Akurat w końcu przednówka dokonał się rozłam w największem stronnictwie ukraińskiem U. N. D. O. Mniejwięcej w tymże czasie dokonał samobóstwa jeden z największych dygnitarzy sowiecko-ukraińskich Skrypnyk.

Czytelnicy nasi z poprzednich numerów wiedzą już kim był Skrypnyk i jaką rolę odgrywał w życiu ukraińskiem w Ukrainie Sowieckiej. Kreśląc sylwetkę zmarłego tragicznie samobójcy, już wówczas Biuletyn wskazywał na doniosłe znaczenie faktu samobójstwa tego męża stanu Ukrainy Sowieckiej, nadmieniając, że śmierć Skrypnyka odbije się głośno w sercach i umysłach ukraińskich oraz, że wydarzenie to swemi rozmiarami i treścią wychodzi daleko poza ramy sprawy wewnętrzno - sowieckiej.

Potwierdzenie tego mniemania znajdujemy w gwałtownej kampanji antysowieckiej, którą podjęła w kraju i na zachodzie Europy prasa ukraińska z powodu śmierci Skrypnyka oraz w konsternacji, jaka daje się zauważyć w sowietofilskich komunizujących i komunistycznych kołach ukraińskich w Polsce.

Obecnie pragniemy zapoznać naszych czytelników z nowym odgłosem samobójstwa wodza komunistów ukraińskich.

Jesteśmy w posiadaniu broszurki p. t. „Słowo do druziw (widkrytyj łyst do robitnykiw i selan, moich doteperisznich politycznych druziw)“ Lwów 1933, wydanej nakładem autora *Stepana Wołyńca*.

Autor broszurki, *Stepan Wołyneć*, w latach 1928 —1930 był posłem z listy Ukraińskiego Sel - Robu. Jest on absolwentem uniwersytetu lwowskiego i w swem stronnictwie należał do bardziej wykształconych, politycznie wyrobionych i niezależnych przywódców.

O Sel - Robie w prasie polskiej wiele pisano, zajmowały się tem tworem politycznym również władze. Tem nie mniej powszechna opinja o Sel - Robie daleko odbiega od prawdziwego stanu rzeczy.

Sel - Rob powstał w 1926 roku a ostatecznie uformował się w latach 1926 — 1927, jako połączenie potężnej swego czasu organizacji większości Selsojuzu (mniejszość pozostała na pozycjach narodowych) oraz drobnej grupy lewicy moskwofilskiej, która, ukrainizując się, występowała pod nazwą „Partja Woli Naroda". Sel - Rob stał się wyraźnie sowietofilskim, a z czasem „wolenarodowcy" opanowali całkowicie faktyczne kierownictwo Sel - Robu, usuwając ze stanowisk decydujących byłych selsojuzników. Tarcia wewnętrzne jednak w Sel - Robie nie ustawały a ich główną przyczyną był stosunek do Ukrainy Sowieckiej oraz do problemu narodowościowego. Gdy dla b. selsojuzników, członków nowego Selrobu, ideał narodowego wyzwolenia był obok społecznego radykalizmu celem w samym sobie, o tyle dla pozornie ukrainizujących się wolenarodowców ukrainizacja była środkiem do pociągnięcia mas w kierunku sowieckim. Wraz z dojściem do niepodzielnych wpływów w Selrobie moskalofilskich przywódców w nowej zukrainizowanej szacie wolenarodowskiej, całe stronnictwo szybko zaczęło tracić swą samodzielność myśli i postępowania, naśladując metody skrajnej lewicy, nazewnątrz nie różniąc się niczem, prócz nazwy, od komunistów. Powtórzyła się tu historja, która swego czasu miała miejsce w Ukrainie, kiedy to lewica es-erów ukraińskich, t. zw. grupa „Borot'by", zawarła pakt z Komunistyczną Partją bolszewików Ukrainy, która, wchłonąwszy element ukraiński, podporządkowała go i wykorzystała wyłącznie dla swoich celów.

Ponieważ wypadki w granicach Polski biegną w odmiennych zupełnie warunkach aniżeli w Ukrainie Sowieckiej, to mimo mocnej dyscypliny oraz wyraźnej opieki nad Sel. Robem ze strony komunistów, w roku 1928 doszło w Sel - Robie do wyraźnego rozłamu już przy samych wyborach.

Elementy narodowe ukraińskie w Sel - Robie wystąpiły z oddzielną listą wyborczą wbrew moskwofilom Sel - Robowskim, którzy wystąpili przy wyborach pod firmą Sel-Rob Jedność. Taki sam podział list wyborczych nastąpił wtedy i w obozie Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy: tak zwani „szumskiści" (narodowi komuniści) wystąpili z oddzielną listą wyborczą wbrew liście prawowiernej - kominternistycznej.

Wspominaliśmy już swego czasu o tem przy oświetleniu sprawy zaaresztowania w Charkowie b. posłów ukraińsko-komunistycznych Wojtiuka, Prystupy i Paszczuka.

Otóż na czele narodowych Sel - Robowców w 1928 roku stanął właśnie *Stepan Wołyneć,* uzyskawszy mandat poselski w okręgu Łuckim.

Przewodnictwo moskalofilów objął też wybrany na posła Kyryło Walnyćkyj.

Powaśnione części Sel - Robu już się nie pogodziły. W Sejmie trzymały się osobno, tworząc dwa kluby Sel - Roba, popularnie zwane — Sel - Rob - prawica (narodowcy z pod znaku Wolyńca) i Sel - Rob - lewica (moskalofile z pod znaku Walnyćkiego). Liczebnie siły ich były niemal równe. Jednak prawica selrobowska stanęła wobec namiętnej krytyki i walki nietylko ze strony wczorajszych towarzyszy z Sel-Rob - lewicy lecz i ze strony K. P. Z. U., prowadzonej przez prawowiernych kaminternistów i oczyszczonej już z opozycji narodowej (grupy Wasylkowa - Turjańskiego — twórców K. P. Z. U.). Prawica Sel - Robu nie wytrzymała tych ataków i w roku 1929 sama się zlikwidowała, przyjmując uchwałę rozwiązującą ten ułamek stronnictwa, zostawiając jednak w Sejmie posłów, którzy trwali nadal pod firmą klubu Sel-Robu. Z rozwiązaniem Sejmu, w 1930 roku, oraz z usunięciem się posłów z widowni politycznej, sama sprawa Sel-Robu przestała być aktualną, tembardziej, że i lewica Sel-Robu wkrótce została rozwiązana przez władze. Właściwie to już nie było co rozwiązywać, gdyż Sel - Rob, jako wielkie stronnictwo przestał istnieć dawno, strawiony walkami wewnętrznemi na tle pojmowania problemu narodowego oraz taktyki politycznej.

I oto dopiero teraz, po 3 latach, na wiadomość o samobójstwie komisarza Skrypnyka odezwał się jeden z ciekawszych leaderów Sel - Robu — Stepan Wołyneć.

> „Śmierć Mykoły Ołeksijewycza Skrypnyka" — pisze w swej broszurze Wołyneć „z którym razem ze swymi przyjaciółmi miałem zaszczyt nie raz i nie dwa spotykać się, rozmawiać, dyskutować, a był czas, że razem na odpowiedniem miejscu walczyć o ukraińskie sprawy (choć potem, podczas rozłamu szumskistycznego on ostro szumskistów zwalczał), ta śmierć tragiczna oraz jej znaczenie polityczne wstrząsnęły mną do głębi duszy, dlatego też dalej *milczeć nie mogę. Interesy ogólne ważniejsze są od dyscypliny grupy — (podkreślenie autora — red.)*"...
>
> „Grupa szumskistów, do której ja należałem, likwidując się politycznie i organizacyjnie (wobec przyczyn o których tu mówić nie czas i nie miejsce) zobowiązała jednak moralnie swych byłych członków, dla dobra międzynarodowego ruchu chłopsko - robotniczego, do lojalności rewolucyjnej wobec tego ruchu i jegooficjalnego kierownictwa. Z zaciśniętemi z bólu zębami i mimo oburzenia na ten rozkład, do którego doprowadzili nieszczęśni biurokraci cały zachodnio - ukraiński lewicowy obóz robotniczo - chłopski, oraz na to, co się dzieje w Ukrainie Sowieckiej, przytrzymywałem się tego zobowiązania moralnego lojalnie, aż do ostatniej chwili. Z bólem milczałem, gdy w Moskwie, zupełnie niewinnie, bez żadnego sądu, a jedynie na podstawie tak zwanych „wiadomości konfidencjalnych" G. P. U. rozstrzelało mego towarzysza jeszcze z ławy szkolnej i blizkiego przyjaciela Fedja Pałaszczuka (Konara). Z zaciśniętemi zębami milczałem, gdy zastrzelił się Mykoła Chwylowyj, onegdajszy ideowy przywódca w walce z poprzednim naciskiem na Ukrainę i nas wszystkich, byłych szumskistów, dobry znajomy".

Dziś nie powstrzymał się Wołyniec i woła:

> „Śmierć Skrypnyka to niejako symbol tego, co dziś zostało z konstytucji w Ukrainie... stalińcy w istocie zrezygnowali z rewolucji wszechświatowej i stanęli na gruncie rosyjskiego narodowego odosobnienia, zakrywając się jednak tylko do jakiegoś czasu frazeologją socjalistyczną. Oni na całą parę rozbudowują „jedinoniedielimą Rosję", o czem świadczy m. inn. ten ostry, rosyjsko - centralistyczny kurs, którego świadkami jesteśmy w ostatnie czasy w Ukrainie".
>
> „Skrypnyk był ostatnim Mohikaninem, który miał śmiałość walczyć o prawa Ukrainy. *Postyszew - wieszatiel* i jego godny pomocnik Zatońskyj będą wszelkimi sposobami starać się oto, żeby w Ukrainie zapanowała cisza cmentarna. Jednak nie pozwoli im tego uczynić cień nieboszczyka Skrypnyka... Śmierć Skrypnyka to wielka przegrana stalińskiego moskiewsko - biurokratycznego reżymu na froncie ukraińskim... Śmierć Skrypnyka sygnalizuje przyjście epoki, gdy wszystkich ich (stalinowców — red.) jak niepotrzebne szmaty i zbędny balast, powyrzucają na śmietnik".

Dalej autor powiada, że bolszewicy rosyjscy już lansują plotki, że Skrypnyk rzekomo padł ofiarą otoczenia, które było związane z wywiadem zagranicznym. Puszczanie tych pogłosek potrzebne im by odwrócić od siebie gniew ludu. Przeciwko tej spekulacji moskiewskiej, powiada Wołyniec, trzeba walczyć. Autor wzywa:

> „zachodnio-ukraińcy robotnicy i chłopi wraz z inteligencją pracującą *powinni swym głośnym protestem dać* stanowczy odpór rusyfikatorskiemu naciskowi Moskwy na Ukrainę"...

Tak oto po kilku latach milczenia przemówił wódz Sel-Robu. Wzburzyła go tragedja Skrypnyka, który zniszczył narodową opozycję Szumskiego aby potem samemu ulec przy następnym nacisku.

Jest to głos znamienny! Świadczy o głębokich przeobrażeniach w nastrojach ukraińskich w Polsce. Wołyneć nie jest odosobniony w swych uczuciach. Niewątpliwie odgłosem strzałów Chwylowyja i Skrypnyka będzie odpływ fali nastrojów pro-sowieckich wśród mas ukraińskich w Polsce, a szczególnie poderwanie sowietofilstwa wśród inteligencji ukraińskiej, które od lat 1927/28 szerzyło się nagminnie. Zmiana tych nastrojów zwiastuje ozdrowienie narodowego życia ukraińskiego w Polsce, a zatem i w stosunkach polsko- ukraińskich z czasem zostanie usunięta bodajże najpoważniejsza przeszkoda psychologiczna ku pozytywnemu nastawieniu stosunków wzajemnych polsko-ukraińskich.

I. M.

WOŁYŃSKI ORGAN B. B. W. R. PRZECIWKO NEOUNJI.

Organ wołyńskiej grupy BBWR — „Wołyń" w artykule „Konieczna czujność" (Nr. 30 z 23 lipca b. r.) stanowczo wypowiada się przeciwko akcji neounijnej, prowadzonej na Wołyniu pod egidą komisji „Pro Russia".

„Ludność prawosławną Wołynia stanowią nie Rosjanie, ale Ukraińcy, w których moskwiczeniu czynny udział brała i cerkiew, zależna całkowicie od rządu. Dzisiaj tej zależności szczęśliwie niema, chociaż starsza generacja duchowieństwa prawosławnego przesiąknięta jest jeszcze mocno duchem moskiewskim. Pod wpływem rozbudzonej świadomości narodowej ukraińskiej ludności prawosławnej, młodsze duchowieństwo otrząsa się stopniowo z tych wpływów. Na tem tle właśnie, uwypukla się bardzo silnie jątrzący charakter propagandy obrządku wschodnio-słowiańskiego".

Aczkolwiek opinja „Wołynia", co do tego, że „dzisiaj tej zależności szczęśliwie niema" (cerkwi od rządu — red.) nie jest podzielana przez Ukraińców, to przyznać należy, że istotnie metody propagandy neounji na terenach ukraińskich (odebranie cerkwi w Żabczu na Wołyniu, na Podlasiu i Chełmszczyźnie) wywołują wśród ukraińskiej ludności prawosławnej ogromne wzburzenie. Tak samo zresztą jak i sprawa zamkniętych cerkwi, burzonych oraz odbieranych na rzecz Kościoła Rzymsko-Katolickiego (np. Ubrodowice, Spas, Uchanie i t. d.). Nie warto przeto kwestji niezmiernie ważnej i ważko wpływającej na ułożenie się stosunków polsko- ukraińskich ani zwężać, ani upraszczać.

To samo moglibyśmy zauważyć i o stanie rzeczy w metropolji prawosławnej i konsystorzu wołyńskim...

TARGI WOŁYŃSKIE.

W dniach 27. VIII. — 3. IX. b. r. odbędą się w Równem — IV Targi Wołyńskie. Informacje w sprawie targów podaje magistrat miasta Równego. Prasa ukraińsko-galicyjska tak samo, jak i co do Targów Wschodnich we Lwowie, zachowuje milczenie. Nie wiadomo, jaki udział w Targach Wołyńskich wezmą Ukraińcy. Mamy tu na uwadze spółdzielczość ukraińską, oraz początkujący prywatny ukraiński handel i przemysł. Uważamy, że błędy, popełniane stale przy organizacji Targów Wschodnich we Lwowie, w Równem należałoby uniknąć .

ROZŁAM W UNDO.

Po dłuższym okresie walk wewnętrznych w UNDO, w stronictwie tem doszło do rozłamu. Zawieszonego w prawach członkowskich red. D. Palijewa, komitet centralny znaczną większością głosów wykluczył z partji. Wraz z Palijewem wystąpili z UNDO poseł Włodzimierz Kochan oraz dyr. Postoluk. Pos. Palijew na łamach dziennika „Nowyj Czas" oświadczył, że nie zamierza odwoływać się do kongresu partji, uważając to za niecelowe. Byli opozycjoniści UNDO zapowiedzieli własną akcję ideologiczną i organizacyjną. Narazie rozłam w UNDO nie przyjął większych rozmiarów. Wydarzenie to jednak posiada znaczenie głębsze.

UMORZENIE ŚLEDZTWA PRZECIWKO „SELROB LEWICY".

Prokuratura lwowska nakazała całkowite umorzenie śledztwa prowadzonego od dłuższego czasu przeciwko b. członkom na stanowiskach kierowniczych rozwiązanej przez władze Sel-Rob-Lewicy. Zdjęto nawet dozór policyjny z pozostających na wolnej stopie redaktorów selrobowskich M. Holinatego, Buszczaka i Szacha. W ten sposób głośna swego czasu sprawa została zlikwidowana. Pozostaje jeszcze sporo ludzi odsiadujących karę więzienia z wyroków sądowych. Są to przeważnie mniejsi działacze tej organizacji. W Drohobyczu m. inn. już 4 rok odsiadują karę przywódcy chełmsko-wołyńskich selrobowców b. poseł Makówka, Kossak i inni.

CO MA PIERNIK DO WIATRAKA?

„Diło" z dn. 25 lipca b. r. podaje dziwną wiadomość z Wołynia, że rzekomo:

„Wiejscy księża skarżą się, że błahoczynni (dziekani) podsuwają im do podpisu i obowiązkowego wykonania tajny okólnik władz cerkiewnych, o bezwarunkowem zaprzestaniu odprawiania nabożeństw w języku ukraińskim. Ogłaszając ten ciekawy dokument mafji konsystorskiej oraz odbierając podpisy, samego okólnika nie zostawiają. Otóż księża nie mają czem wytłumaczyć się przed parafjanami. A w ten sam czas uświadomiona ludność domaga się odmoskiewszczenia cerkwi. Wychodzi, — powiada „Diło", że pakt o nieagresji zastosowuje i prawosławna metropolja".

Złośliwa uszczypliwość „Diła" jest nie na miejscu, gdy sugeruje tu pakt o nieagresji, bowiem co ma piernik do wiatraka?

LIKWIDACJA SEMINARJUM ŻEŃSKIEGO S. S. WASYLJANEK W JAWOROWIE.

Z końcem ub. roku szkolnego, po 26 latach istnienia, zostało zlikwidowane seminarium nauczycielskie żeńskie s. s. Wasylianek w Jaworowie. Likwidacja tej szkoły nastąpiła w związku z wprowadzeniem w życie reformy szkolnej a więc zwinięciem pierwszych klas oraz z powodu zmniejszenia się frekwencji. Prasa ukraińska z żalem notuje tą wiadomość. S. S. Wasylianki noszą się z zamiarem założenia w Jaworowie liceum pedagogicznego.

UKRAIŃSKI CHÓR NARODOWY IM. M. ŁYSENKI PRZY CENTR. KOM. UKR. W WARSZAWIE.

Początki powstania chóru im. Łysenki datują się od jesieni 1930 r., gdy z inicjatywy sekcji kulturalno-oświatowej Zarządu Głównego Centralnego Komitetu Ukraińskiego uzyskano na ten cel skromne środki materialne. Na dyrygenta chóru zaproszono p. S. Sołohuba.

Początki organizacji chóru były, jak zwykle, trudne. Jednak w stosunkowo krótkim czasie udało się przezwyciężyć trudności w skompletowaniu rozproszonych sił śpiewaczych, zebraniu odpowiednich nut i wyszkoleniu chóru.

Pierwszy występ chóru na uroczystości poświeconej ukr. myśli państwowej — 22 stycznia 1931 r. odniósł sukces i rzucił mocne podwaliny dla swego dalszego rozwoju.

Z rozwojem chóru, powstawały wciąż nowe i nowe potrzeby. Ciasny wówczas lokal Centr. Komitetu Ukr. przy ul. Podwale zupełnie się nie nadawał do ćwiczeń śpiewaczych. Zarząd Główny C. K. U. i w tym wypadku przyszedł z pomocą, wynajmując salę na ćwiczenia chóru bądź w Instytucie Wschodnim, bądź też w polskiej Y. M. C. A.

Szeregi chóru wciąż się rozszerzały. Wkrótce cały ukraiński element wokalny m. Warszawy został w nim zgrupowany.

Z powstaniem chóru, wszystkie święta ukraińskie są obchodzone przy jego udziale. Święta ogłoszenia niepodległości Ukrainy, Szewczenki, rocznice S. Petlury i inne są urozmaicane wystąpieniami chóru.

Chór nie ogranicza się tylko występami na świętach narodowych. Chcąc najszerzej zaznajomić społeczeństwo z pieśnią ukraińską, chór, przy pomocy Zarządu Głównego C. K. U. organizuje szereg koncertów w Warszawie i w miastach prowincjonalnych Polski. Dzięki swej organizacji, dyscyplinie i wyszkoleniu, chór nawet kilka razy był zaangażowany na występy przed mikrofonem Polskiego Radja.



Ukraiński Chór Narodowy im. M. Łysenki.

W okresie pierwszych dwuch lat swego istnienia chór składał się wyłącznie z głosów męskich. Ostatnio chór się rozszerzył, wprowadzając głosy kobiece. Obecnie chór liczy 50 śpiewaków i śpiewaczek.To daje możliwości wprowadzenia do repertuaru chóru utworów wszystkich kompozytorów ukraińskich.

W okresie swego istnienia chór uzyskał obfitą przychylną krytykę pióra wybitnych znawców muzycznych w prasie ukraińskiej i polskiej.

Można pogratulować chórowi jak również i jego gorliwemu, utalentowanemu kierownikowi p. S. Sołohubowi jego pracy i postępu oraz życzyć dalszego rozwoju i udoskonalenia artystycznego.

Z ŻYCIA SPÓŁDZIELCZOŚCI UKRAIŃSKIEJ NA POLESIU.

W chwili obecnej na Polesiu funkcjonuje około 40 ukraińskich spółdzielni spożywczych, działających pod kontrolą Związku Rewizyjnego Ukraińskich Spółdzielni we Lwowie Nadmienić przytem należy, że spółdzielnie ukraińskie w Polsce wszystkich typów gospodarczych należą do jednego związku rewizyjnego, znanego na terenie pod skrótem firmowym „Rsuk", co oznacza: „Rewizijnyj Sojusz Ukrainśkych Kooperatyw". Związek ten dla każdego działu spółdzielni — gospodarczo-spożywczy, mleczarnie, kredytowy i t. d. — utrzymuje specjalne kadry instruktorów i rewizorów. Jest to instytucja wyłącznie rewizyjna i instrukcyjna dla spółdzielni wszelkiego rodzaju, utrzymująca w swem ręku i regulująca działalność całego ukraińskiego ruchu spółdzielczego. Związek ten, przy finansowej pomocy członków lokalnych spółdzielni rejonowych utrzymuje podlegających mu instruktorów. Pozatem każda dzielnica ma wyznaczonego rewizora RSUK'a, urzędnika tej instytucji, który przeprowadza urzędowe rewizje ksiąg i dokumentów spółdzielni-członków RSUK. W związku ze spadkiem obrotów w spółdzielniach zredukowano wielu ukraińskich instruktorów spółdzielczych w poszczególnych rejonach spółdzielczości ukraińskiej. Jednakże tej działalności, mimo ciężkiej sytuacji finansowej, nie zlikwidowano nietylko w Galicji, gdzie przeważnie ta spółdzielczość skupia się, lecz i na terenie b. zaboru rosyjskiego. Toteż na Polesiu, prócz rewizora, pracuje instruktor inż. Antoniewycz, urzędujący przy Ukraińskim Banku Spółdzielczym w Brześciu nad Bugiem. Bank ten, stworzony pracą kilku gorących zwolenników spółdzielczości ze zmarłym w zeszłym roku ś. p. Bazylewyczem na czele, rozwija się pomyślnie bez pomocy postronnej mimo, że jest oparty wyłącznie prawie o element wiejski, naogół bardzo biedny. Ostatnie sprawozdanie roczne tego banku zamyka się sumą 150.944.84 zł., spółdzielnia zrzesza 1244 członków, z czego 1002 chłopów rolników. W roku ubiegłym bank udzielił pożyczek na sumę zł. 47.501.29. Stosunkowo niewielka suma pożyczek tłumaczy się nietylko spadkiem siły płatniczej — chłopów członków Banku, lecz i ostrożną polityką kredytową władz tej spółdzielni. Członkami Banku, prócz osób fizycznych, są też spółdzielnie wiejskie, rozrzucone po wsiach Polesia. Większość z nich w zamknięciach bilansowych za rok ubiegły wykazuje nadwyżkę.

PRASA UKRAIŃSKA W POLSCE.

Według danych statystycznych o produkcji wydawniczej w Polsce, w 1931 r. wydano 11.313 książek, z tego 342 w języku ukraińskim. Na 2.406 wydawnictw perjodycznych, pism ukraińskich było 83, w tem tylko dwa dzienniki („Diło" i „Nowyj Czas").

NOWA KAPELA DYMITRA KOTKA.

Znany kompozytor i kapelmistrz ukraiński Dmytro Kotko zorganizował nowy chór. Kapela Kotka wyruszyła już w podróż po Galicji Wsch. Na jesieni Dm. Kotko da kilka koncertów we Lwowie, które będą transmitowane przez radjo.

ILU JEST UKRAIŃCÓW W KANADZIE?

Według ostatniego spisu ludności w Kanadzie z roku 1931, który posiada zestawienia ludnościowe według ich pochodzenia, w 1931 r. było Ukraińców w Kanadzie 225.113 osób, podczas gdy jeszcze w 1921 r. ilość ich sięgała zaledwie 63.788. Ludność polską te same wykazy statystyczne obliczają w roku 1931 na 145.503, a w 1921 r. — 53.403.

Ogromny wzrost ludności ukraińskiej i polskiej w Kanadzie za ostatnie dziesięciolecie tłumaczy się nietylko wzmożoną imigracją w pierwszej połowie zeszłego dziesięciolecia, lecz także i dokładniejszem rejestrowaniem przynależności narodowej kanadyjczyków. Wykazują to chociażby takie jaskrawe dane. Oto w 1921 r. statystyka kanadyjska naliczała 107.671 osób „austrjackiej narodowości", już w 1931 r. do tej „narodowości" należało zaledwie 48.639. W roku 1921 Rosjan w Kanadzie obliczano 100.064 osób, w 1931 zaś tylko 88.148.

Co do Ukraińców, to statystyka stara kanadyjska mogła by iść w zawody z naszą z 1921 roku. Jeszcze bowiem w 1921 kanadyjczycy obliczali, że w swym państwie posiadają 1.616 Bukowińców, 24.456 Galicjan i 16.861 Rusinów albo Rutenów. W wykazach 1931 nazwy te znikły.

„Diło" twierdzi, że ilość Ukraińców w Kanadzie jest o wiele większa, niż podają to urzędowe wykazy statystyczne. Tłumaczy to zjawisko jedynie tem, że wielu osiedleńców ukraińskich przy spisie podawało swą państwową (polską) lub też mylnie kanadyjską przynależność z braku uświadomienia narodowego. Podkreśla jednak słusznie, że wielki wzrost ludności ukraińskiej, w Kanadzie, uwidoczniony w statystyce urzędowej z 1931 roku, świadczy o znacznym postępie uświadomienia narodowego w masach ludowych ukraińskich.

NOWA KSIĄŻKA O UKRAINIE.

W Paryżu ukazała się ładnie wydana książka Tisserand'a p. t. „Życie jednego narodu — Ukraina". Jest to historja Ukrainy, podana na 300 str. druku z 10 fotograwiurami i mapą Ukrainy, skreśloną przez Francuza i wydana przez księgarnię francuską.

ALARMY SZKOLNE.

Prasa ukraińska alarmuje z powodu nieuruchomienia pierwszej klasy kilku szkół państwowych z językiem wykładowym ukraińskim. W ten sposób zamknęła się droga dla dopływu nowych zastępów młodzieży do tych szkół bez jednoczesnej rekompensaty dla dotychczasowego narodowego stanu posiadania. Alarmy te są zupełnie zrozumiałe, gdy weźmiemy pod uwagę wielkie uszczuplenie stanu posiadania ukraińskiego w szkolnictwie z czasów przedwojennych w Galicji Wschdniej. Sądzimy, że odnośne czynniki miarodajne zechcą obecnie, przy wprowadzeniu nowej ustawy szkolnej uważniej wejrzeć w tą sprawę i raz już skończyć ze szkodliwym spadkiem grabszczyzny, który to spadek zbyt długo ciąży na stosunkach polsko-ukraińskich i wywołuje stałe rozdrażnienie, bo godzi w podrastające pokolenie ukraińskie, które, wychowując się w anormalnych warunkach, często zbacza z właściwej **drogi.**

Nie bądź mechanicznym odbiorcą pisma nic niedającym wzamian

Kronika Z. S. S. R.

NOWY ATAK NA JĘZYK UKRAIŃSKI.

W dniu 27 VI r. b. na powszechnem ogólno-miejskiem zebraniu w Charkowie Andrzej Chwyla wygłosił „charakterystyczne przemówienie". Omawiał on konieczność walki z językiem ukraińskim, jako narzędziem kontrrewolucji nacjonalistycznej. Przemówienie jest utrzymane wybitnie w duchu „wojującego nacjonalizmu" rosyjskiego.

Przytaczamy kilka charakterystycznych fragmentów:

„Szkodnicy na froncie językowym postawili sobie za zadanie sztucznie oderwać kulturę ukraińską od bratniej rosyjskiej"

„Wisty" 30 VI 33.

„Instytut języka naukowego przy W. U. A. N., dawał instrukcje — swoim korespondentom, aby wymyślili nowe terminy zamiast terminów wspólnych z językiem rosyjskim".

W swojem przemówieniu Chwyla wyraża zdziwienie i oburzenie, że ktoś może nawoływać „do nauczenia się myśleć po ukraińsku". Już samo to „nawoływanie" jest dla Chwyli dowodem kontrrewolucji.

Chwyla przemówienie swe kończy zapowiedzią wydania w krótkim czasie „nowej pisowni ukraińskiej". Pisownia ta najprawdopodobniej sprzyjać będzie całkowitemu „oczyszczeniu języka ukraińskiego od naleciałości kontrrewolucyjnych", (jak klasycznie się wyraża Chwyla), to znaczy będzie zmierzała do zupełnego już złączenia dwóch „bratnich języków".

W świetle przemówienia Chwyli wielce ciekawa jest rezolucja samego zebrania. Rezolucja stwierdza, że na ukraińskim froncie językoznawczym „ukraińskie nacjonalistyczno-faszystowskie elementy" prowadziły w przeciągu kilku lat „niszczycielską" robotę, skierowując ukraińską terminologję naukową oraz gramatykę w stronę polskiej lub czeskiej burżuazyjnej kultury i literatury, a więc zmierzając do oderwania języka ukraińskiego od bratniego rosyjskiego (sic!)

Piętnując taką działalność „niszczycieli", zebranie entuzjastycznie wita inicjatywę Lud. Kom. Oświaty w sprawie przeprowadzenia „rewizji ukraińskiej terminologji naukowej, gramatyki i pisowni".

„Wisty" 30. VI. 33. r.

LUBCZENKO I „PRZEWARTOŚCIOWANIE KWESTJI NARODOWEJ".

Lubczenko w mowie swej na plenu C. K. Len. Komsomołu Ukr., omawiając „błędy na froncie teoretycznym", szeroko się rozwodzi o przewartościowaniu kwestji narodowej w Ukrainie. Według jego informacyj, grzeszyli i grzeszą tem szereg wybitnych działaczy partji (w szczególności Skrypnyk). Cytuje on niejakiego tow. Rubacza, ucznia Skrypnyka, który w r. 1930 pisał (Litopys Rewolucji):

„Rewolucja 1917 r. na Ukrainie od samego początku, różniła się od rewolucji rosyjskiej, przedewszystkiem tem, że miała ona inny problemat do rozwiązania: — powinna była rozwiązać zagadnienie narodowościowe"

Zdanie to wielce oburza „towarzysza" Lubczenkę.

„Teraz jest jasne — stwierdza on — dlaczego walka klasowa w Ukrainie od samego początku szła pod hasłem „kultury narodowej", bo jak twierdzą uczniowie Skrypnyka, rewolucja w Ukrainie miała inny problemat do rozwiązania, — była rewolucją narodową".

(Wisty 6 VII 1933 r.)

Lubczenko chciałby inaczej interpretować rewolucję ukraińską. W związku z tem woła, że raz już trzeba skończyć „z teorjami, które idealizują petlurowszczyznę w przeszłości".

Rosyjscy mężowie stanu w Ukrainie dopatrują się karygodnych „zboczeń" nawet w działalności W. U. A. N., które obwołano twierdzą „nacjonalizmu" i przystąpiono energicznie do „czystki".

Nieznany „publicysta" z „Proletarskiej Prawdy" (30. V. 1933) pisze o wydawnictwach W. U. A. N.

„Na stronicach „Zapysok wseukraińskoho archeologicznoho komitetu" Nowiccy, Pyłypenkowie i Ryżenkowie (autorowie artykułów w tem że wydaniu) demonstrują jedność swych poglądów z poglądami faszystowskich emigrantów z Pragi, Warszawy, z agenturą imperjalizmu polskiego..."

„Ukraina — piszą oni — zawsze była zakątkiem Europy, ukraińska sztuka częścią ogólnego, europejskiego, ewolucyjnego procesu".

Otóż nawet zupełnie objektywne, w rezultacie naukowego badania historycznego, porównanie sztuki ukraińskiej z europejską — już jest zbrodnią i to się dzieje w tej Ukrainie, która miałaby stać się, według oświadczenia Lubczenki (Wisty 6 VII 1933), Piemontem dla „zachodnich ziem ukraińskich".

REPERKUSJE ŚMIERCI SKRYPNYKA.

Charakterystycznym objawem nastrojów wśród radykalnej części emigracji ukraińskiej jest demonstracyjne wstrzymanie filosowieckiego wydawnictwa „Wilna Ukraina", które miało być organem komunizujących Ukraińców. Stojący na czele tego wydawnictwa Juljan Baczyński, emigrant z Galicji, który przed paru laty był skazany we Lwowie za kolportowanie prokomunistycznej broszury propagandowej, którą sam napisał, zrzekł się dotychczasowej pracy propagandowej na rzecz Sowietów, oświadczając, że samobójstwo komisarza Skrypnyka i poety Chwilowego jest sygnałem ostrzegawczym dla wszystkich tych Ukraińców, którzy dotychczas łudzili się przekonaniem, że zagadnienie ukraińskie w Sowietach zostało rozwiązane.

(A. T. E.).

WYKLUCZENIA Z K. P. (b) U.

Według doniesień z Moskwy C. K. komunistycznej partji Ukrainy postanowiło wykluczyć z partji b. komisarza Oświaty Ukrainy Sowieckiej, Szumskiego, oraz członka Ukraińskiej Akademji Umiejętności Jurynca. Wydany z tego powodu komunikat stwierdza, że b. komisarz Szumski pomimo wielokrotnych upomnień, aby przestrzegał zasad komunizmu w zagadnieniu narodowościowem, nie podporządkował się uchwałom partji i nadal prowadził akcję nacjonalistyczną na Ukrainie, a nawet stał na czele tajnej organizacji separatystycznej, która miała utrzymywać łączność z zagranicznemi kołami interwencjonistów. Jak wynika z komunikatu Szumski został aresztowany.

(A. T. E.).

Varia

AKCJA UNIJNA NA KRESACH.

Od jakiegoś czasu wychodzi w Krakowie dwumiesięcznik p. t. „Oriens" pod redakcją ks. Urbana T. J. Żywo redagowany, stanowi on poważne źródło informacyj o akcji neounijnej na ziemiach wschodnich.

Początki ruchu neounijnego w Polsce (powojennego) sięgają lat 1923/24 na Podlasiu, potem akcja przenosi się na Polesie i Wołyń. Akcję prowadzą OO. Jezuici i Redemptoryści, a inicjatorem akcji neounijnej na Podlasiu jest podlaski biskup rzymsko-katolicki ks. Przeździecki. Gorąco popierał unję na Polesiu ś. p. Biskup Łoziński w Pińsku. Cała akcja spoczywa w ręku polskiego episkopatu rzymsko-katolickiego, gdyż wizytator apostolski grecko-kat. biskup ks. Mikołaj Czarnecki, rezydujący w Kowlu, niema uprawnień ordynarjusza. Kler neounijny składa się w większości z Polaków, częściowo zaś z zakonników pochodzenia ukraińskiego z Galicji Wschodniej, b. księży prawosławnych oraz kilku cudzoziemców. Objektem akcji jest prawosławna ludność ukraińska Wołynia, Polesia, Podlasia i Chełmszczyzny.

Ilość greko-katolików na tym terenie obliczana jest na 25 — 30 tys. osób. Z tego około połowy stanowią unici galicyjscy, którzy z Galicji przenieśli się na nowe tereny po wojnie, nabywając tam grunta, bądź zajęci są tam przy pracy innej. Rezultatem 10-letniej akcji neounijnej na prawosławnych terenach ukraińskich jest nawrócenie na unję 15 — 18 tys. osób. Cyfry te wykazują, że praca nawracania prawosławnych na unję idzie upornie. Wiadomo bowiem skądinąd, że misjonarze odznaczają się dużą energją w swej pracy, że administracja, szczególnie za czasów panowania endencji, wyraźnie sprzyjała akcji neounijnej, że, wreszcie z faktu zamknięcia przymusowego wielu cerkwi prawosławnych na Podlasiu i Chełmszczyźnie uczyniono poważny atut dla forsowania neounji, obiecując otwarcie tych świątyń dla ludności, — która w świątyniach tych przez wiele pokoleń się modliła, budowała je i zaopatrywała, — wtedy, gdy ludność ta przejdzie na unję.

Mimo to, dorobek za 10 lat akcji w postaci 9 parafij na Podlasiu, liczących razem zaledwie około 3000 dusz, przyznać należy za nikły. Podobny stan rzeczy ma się na Polesiu lub Wołyniu. Na Chełmszczyźnie zaś akcja neounijna nie znajduje poważnego gruntu. Zresztą biskup lubelski rzymsko-katolicki ks. Fulman nie sprzyja akcji neounijnej w przeciwieństwie do biskupa podlaskiego Przeździeckiego, który jest zwolennikiem neounji.

W Dubnie zostało założone seminarjum duchowne papieskie, które ma przygotowywać kandydatów do objęcia stanowisk duszpasterzy neounijnych. Charakter tej uczelni jest narodowo-polski, jak również kierownikiem jej jest Polak. Częściowo tylko duchowieństwo neounijne składa się z byłych księży prawosławnych, którzy przeszli do kościoła katolickiego. Ci księża ze zmianą wyznania przechodzą specjalne przeszkolenie przy katolickiem seminarjum duchownem w Łucku.

Część opinji ukraińskiej galicyjskiej, w tej liczbie „Diło", popiera akcję unijną na kresach. Zastrzega się ona tylko przed polskim charakterem neounji oraz przeciwko kierownictwu tej akcji przez episkopat polski. Domaga się przekazania tej pracy ukraińskiemu klerowi grecko-katolickiemu. Temu też stanowisku daje wyraz „Diło" z dn. 3 lipca nadmieniając przytem, że inaczej akcja unijna wyglądałaby na ziemiach ukraińskich zamieszkałych przez Ukraińców prawosławnych, „jakież zdobycze miałaby ona do dzisiaj, gdyby kierownictwo i ton tej akcji nadawało duchowieństwo z Galicji".

Zaznaczyć jednak należy, że materjał do zdobycia — prawosławni Ukraińcy — upiera się akcji neounijnej i dochodziło już nieraz na tem tle do wielu zaburzeń. Głośna sprawa

Żabcza na Wołyniu gdzie prawosławni z ks. Sahajdakowśkim, Ukraińcem, nie Rosjaninem, walczyli o swą cerkiew oraz inne liczne wydarzenia są dowodem, że nie można sprawę neounji na kresach z tych czy innych względów upraszczać. O ile zaś chodzi o opinję ukraińską w tej sprawie, to stwierdzić należy, że nie jest ona jednolita. Organy ukraińsko-katolickie, niekoniecznie z tytułu lecz z treści, w tej liczbie i organ kierownictwa partji UNDO „Diło“, wyraźnie, jak widzimy z przytoczonej opinji, wypowiedzianej z okazji omawiania czasopisma „Oriens“, stoją za nawróceniem prawosławnych swych współbraci na unję, posługując się przytem argumentami ukraińsko-narodowymi i powołując się na rolę duchowieństwa grecko-katolickiego w Galicji w tamtejszem życiu narodowem ukraińskiem. Reszta prasy ukraińsko-galicyjskiej zajmuje stanowisko bądź neutralne, bądź wypowiada się przeciw absorbowaniu energji narodowej w spory i waśnie religijne lub też przemilcza i omija te drażliwe sprawy.

O ile zaś chodzi o Ukraińców prawosławnych, to opinja ich olbrzymiej większości nastawiona jest do akcji unijnej nieprzychylnie. Dopatruje się ona w tem podejścia polonizacyjnego, uszczuplenia jej stanu posiadania narodowego, rozdwojenia dotąd jednolitego pod względem religijnym organizmu narodowego dzielnic b. zaboru rosyjskiego. Nie będąc w zasadzie wrogimi katolicyzmowi, Ukraińcy prawosławni nie chcą być terenem doświadczeń i materjałem do nawracania.

W tym więc przedmiocie — w poglądzie na akcję neounijną — niejednolitość opinji ukraińskiej występuje najdobitniej i podział jej na „galicyjską“ i „niegalicyjską“. Temat ten od czasu do czasu wchodzi na teren dyskusyj wewnętrzno-ukraińskich i coraz bardziej nabiera aktualności. Ostatnio spotykamy się z nim w organie naczelnym ukraińskich nacjonalistów „Rozbudowa Nacji“. Autor artykułu Rajgrodśkyj, nazywając samą sprawę dwuwyznaniowości ukraińskiej „drażliwą“, nawołuje do odważnego sklarowania, określenia i zajęcia wyraźnego w tym przedmiocie stanowiska programowego, zalecając radę udzieloną swym ziomkom przez ś. p. Wiacesława Łypynśkiego, a streszczającą się następująco:

„Wszelkie masowe przejście prawosławnych na unję — pisał Łypyńskyj, sam głęboko wierzący rzymsko-katolik, w swej książce p. t. „Religja i kościół w historji Ukrainy“ Lwów 1933 — tam, gdzie prawosławie jest wiarą przodków i wszelkie przejście unitów (i rzymsko-katolików) na prawosławie tam, gdzie wiarą przodków jest unja (i rzymsko-katolicyzm) — wnosi pomiędzy nas jeszcze większe — kulturalne i polityczne — zamieszanie. To zamieszanie ...w rezultacie, jak to od wieków bywało, otworzy naoścież drzwi do Ukrainy wpływom obcym, — w pierwszym rzędzie polskim i moskiewskim“.

Stąd nietylko elementy społeczno-radykalne ukraińskie, lecz i prawicowe i nacjonalistyczne wysuwają dziś hasło — o d g r a n i c z e n i a p o l i t y k i o d c e r k w i i n a o d w r ó t, — o d ł ą c z e n i a c e r k w i o d p a ń s t w a.

O prądach wewnątrz prawosławnych Ukraińców napiszemy innym razem.

J. M.

Pod znakiem odpowiedzialności i pracy. Dziesięć wieczorów. Pod redakcją *Ad. Skwarczyńskiego.* Warszawa 1933. Wydawnictwo Droga, str. 263.

Każdy „wieczór“ tego solidnie wydanego tonu składa się z referatu i szczegółowej dyskusji na poruszony w referacie temat. Wybór tematów jest wielce interesujący i aktualny. Dosyć wymienić: „Inteligencja wobec mas“, „Znaczenie charakteru w życiu społecznem Polski“, „Państwo, jako producent“, „Wieś w państwie polskim“ i in.

Najważniejszem i najbardziej ciekawem dla nas w tej, niestety mało znanej społeczeństwu ukraińskiemu, książce, jest to, że wieczory VIII („Racja stanu Polski na Wschodzie“) oraz IX („Zagadnienie ukraińskie“) poświęcone zostały kwestjom nam tak bliskim.

Toteż niepodobno w recenzyjnej wzmiance ująć myśli i rozważań, zawartych w materjałach tych dwu „wieczorów“. Nawiasem trzeba powiedzieć, że „wieczór“ VIII, omawiający temat zbyt szeroki, ideologiczny i niejako historjozoficzny, przedstawia się więcej zwarcie i zharmonizowanie. Aktualny zaś temat wieczoru IX, mimo bardzo szerokiego inteligentnego traktowania go przez referenta red. W. Mejbauma i uczestników dyskusji, ujęty został z przyczyn zrozumiałych mniej „łatwo“ i bardziej „dyskusyjnie“.

Należy podkreślić pewną „teoretyczność“ i „literackość“ w podejściu referatu do tematu, czasem pewną aberację (o dwuch prądach „niepodległościowych“ str. 237), a czasem i nieścisłość (nacjonalizm „prosowiecki“ str. 240) w określeniu poszczególnych zjawisk w rzeczywistości ukraińskiej. Dyskusyjne są także rozważania referenta w sprawie nacjonalizmu wogóle, jak i ukraińskiej jego modyfikacji (str. 142 i 143). A już całkiem naiwnie przedstawia się, wg. naszego poglądu rozdział, zatytułowany „Problem mniejszości ukr. w Polsce“.

Z pośród uczestników dyskusji należy wymienić p. T. S., którego myśli nacechowane są w dużym stopniu realizmem politycznym.

Temi uwagami bynajmniej nie chcemy zmniejszyć wartości tej pod każdym względem solidnej książki, owszem jaknajgoręcej ją polecamy obu społeczeństwom, w szczególności ukraińskiemu, które zdaje się, książkę tę przeoczyło.

J. St.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. **Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od:** 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Miodowa 7 m. 11. Telefon 322-21. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa“ N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM